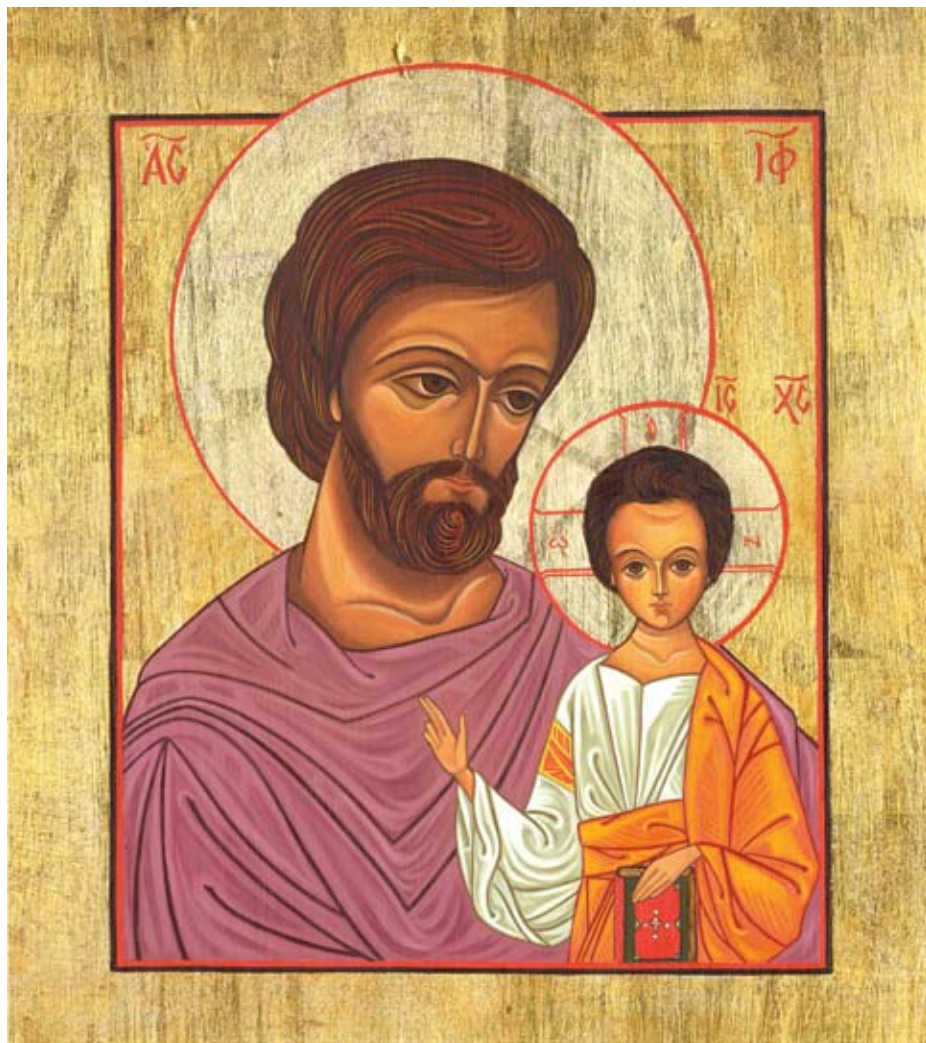


LIST DO CHORYCH



APOSTOLAT CHORYCH ARCHIDIECEZJI SZCZECIŃSKO-KAMIEŃSKIEJ

Nr 239 – Marzec 2013



„List do Chorych” – biuletyn dla chorych
odwiedzanych podczas domowych wizyt duszpasterskich
w parafiach Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej

Materiały duszpasterskie Kurii Metropolitalnej Szczecińsko-Kamieńskiej
do użytku wewnętrznego

Wydawca

Wydział Duszpasterski Kurii Metropolitalnej Szczecińsko-Kamieńskiej
ul. Papieża Pawła VI nr 4, 71-459 Szczecin, tel. 91 454 22 92

Redakcja i korekta

Ks. kan. dr Piotr Skiba
Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego
e-mail: ks.piotr.skiba@gmail.com

Referent Duszpasterstwa Chorych

Ks. Tomasz Ceniuch
e-mail: ceniuch@o2.pl

Przygotowanie tekstów

Elżbieta Palczak

Współpraca

Ks. Tadeusz Baniowski TChr

Na okładce

Ikona „Idźcie do Józefa”

z Pracowni Karmelu Miłości Miłosiernej im. Braci Trapistów z Tibhirine, Szczecin, ul. Strzałowska 26B

Artykuły i materiały prosimy przysyłać na adres

Wydział Duszpasterski, ul. Papieża Pawła VI nr 4, 71-459 Szczecin

e-mail: wdkm@kuria.pl

lub

Elżbieta Palczak, ul. Dąbrowskiego 10B/2, 73-120 Chociwel

e-mail: elapalczak@gmail.com

ORĘDZIE
OJCA ŚWIĘTEGO BENEDYKTA XVI
NA WIELKI POST 2013 ROKU
WIARA W MIŁOŚĆ POBUDZA DO MIŁOŚCI
„MYŚMY POZNALI I UWIERZYLI MIŁOŚCI,
JAKĄ BÓG MA KU NAM” (1 J 4,16)

Drodzy Bracia i Siostry!

Obchody Wielkiego Postu w kontekście Roku Wiary stanowią dla nas cenną sposobność do medytowania nad relacją między wiarą a miłością – między wiarą w Boga, w Boga Jezusa Chrystusa, i miłością, która jest owocem działania Ducha Świętego i prowadzi nas drogą poświęcenia się Bogu i innym ludziom.

1. Wiara jako odpowiedź na miłość Boga

Już w mojej pierwszej encyklice przedstawiłem parę elementów, pozwalających dostrzec ścisły związek między tymi dwiema cnotami teologalnymi – wiarą i miłością. Wychodząc od fundamentalnego stwierdzenia apostoła Jana: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam!” (1 J 4,16), przypominałem, że „u początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie. (...) Ponieważ Bóg pierwszy nas umiłował (por. 1 J 4,10), miłość nie jest już tylko 'przykazaniem', ale odpowiedzią na dar miłości, z jaką Bóg do nas przychodzi” (*Deus caritas est*, 1). Wiara stanowi owo osobiste przyłgnięcie – obejmujące wszystkie nasze władze – do objawienia bezinteresownej i „żarliwej” miłości, jaką Bóg żywi do nas,

a która w pełni objawia się w Jezusie Chrystusie. Spotkanie z Bogiem-Miłością, który odwołuje się nie tylko do serca, ale także do umysłu: „Poznanie Boga żyjącego jest drogą wiodącą do miłości, a 'zgoda' naszej woli na Jego wolę łączy rozum, wolę i uczucie w ogarniający wszystko akt miłości. Jest to jednak proces, który pozostaje w ciągłym rozwoju; miłość nigdy nie jest 'skończona' i spełniona" (tamże, 17). Dlatego wszyscy chrześcijanie, a w szczególności „osoby prowadzące działalność charytatywną”, potrzebują wiary, takiego „spotkania z Bogiem w Chrystusie, które by budziło w nich miłość i otwierało ich serca na drugiego, tak aby miłość bliźniego nie była już dla nich przykazaniem nałożonym niejako z zewnątrz, ale konsekwencją wynikającą z ich wiary, która działa przez miłość” (tamże, 31 a). Chrześcijanin to osoba zdobyta przez miłość Chrystusa, dlatego też przynaglany przez tę miłość – „*caritas Christi urget nos*” (2 Kor 5,14) – jest otwarty w głęboki i konkretny sposób na miłość bliźniego (por. tamże, 33). Taka postawa rodzi się przede wszystkim ze świadomości, że jesteśmy kochani przez Pana, że nam przebacza, a nawet służy Pan, który pochyla się, aby umyć nogi apostołom, i ofiarowuje samego siebie na krzyżu, aby przyciągnąć ludzkość do miłości Bożej.

„Wiara ukazuje nam Boga, który dał swojego Syna za nas, i tym samym budzi w nas zwycięską pewność, że to prawda: Bóg jest miłością! (...) Wiara, która jest świadoma miłości Boga, objawionej w przebitym na krzyżu Sercu Jezusa, ze swej strony pobudza do miłości. Jest ona światłem – w gruncie rzeczy jedynym – które wciąż na nowo rozprasza mroki ciemnego świata i daje nam odwagę do życia i działania” (tamże, 39). To wszystko pozwala nam zrozumieć, że zasadniczą postawą wyróżniającą chrześcijan jest

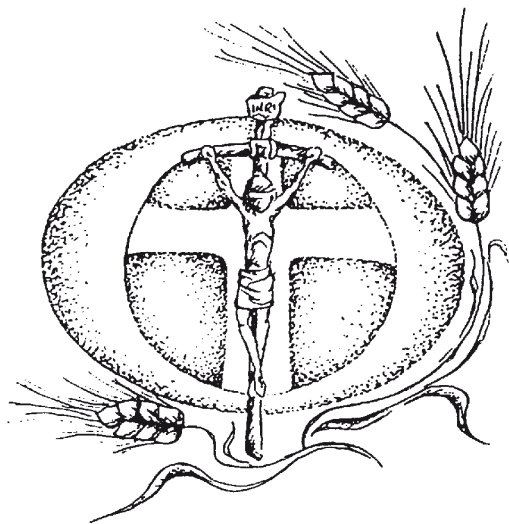
właśnie „miłość oparta na wierze i przez nią kształtowana” (por. tamże, 7).

2. Miłość jako życie w wierze

Całe życie chrześcijańskie jest odpowiadaniem na miłość Boga. Pierwszą odpowiedzią jest właśnie wiara jako przyjęcie, pełne zdumienia i wdzięczności, niesłuchanej inicjatywy Bożej, która nas poprzedza i przynagla. I „tak” wiary wyznacza początek świetlanej historii przyjaźni z Panem, która wypełnia całe nasze życie i nadaje mu sens. Bóg jednak nie zadowala się tym, że przyjmujemy Jego darmową miłość. Nie ogranicza się do miłowania nas, ale chce nas przyciągnąć do siebie, przemienić w sposób tak głęboki, abyśmy mówili za św. Pawłem: „teraz (...) już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20).

Kiedy pozostawiamy miejsce dla miłości Boga, zostajemy do Niego upodobnieni, stajemy się uczestnikami Jego miłości. Otwarcie się na Jego miłość oznacza, że pozwalamy, aby On w nas żył i nas prowadził do kochania razem z Nim, w Nim i tak jak On; tylko wówczas nasza wiara staje się prawdziwie wiarą, która „działa przez miłość” (Ga 5,6), a On trwa w nas (por. 1 J 4,12).

Wiara to poznanie prawdy i przyłgnięcie do niej (por. 1 Tm 2,4);



« Bóg jest Miłością »
1 J 4,16

miłość to „poruszanie się” w prawdzie (por. Ef 4,15). Przez wiarę nawiązuje się przyjaźń z Panem; przez miłość żyje się tą przyjaźnią i ją pielęgnuje (por. J 15,14 n). Wiara skłania nas do przyjęcia przykazania Pana i Nauczyciela; miłość daje nam błogosławieństwo wprowadzania go w czyn (por. J 13,13-17). W wierze zostajemy zrodzeni jako dzieci Boże (por. J 1,12 n.); miłość sprawia, że w konkretny sposób trwamy w tym synostwie Bożym, przynosząc owoc Ducha Świętego (por. Ga 5,22). Wiara pozwala nam rozpoznać dary, które dobry i wielkoduszny Bóg nam powierza; miłość sprawia, że owocują (por. Mt 25,14-30).

3. Nierozzerwalny związek między wiarą a miłością

W świetle tego, co zostało powiedziane, okazuje się jasno, że nie możemy nigdy rozdzielać czy wręcz przeciwstawiać wiary i miłości. Obydwie te cnoty teologiczne są ze sobą ściśle związane, i błędem byłoby upatrywanie między nimi sprzeczności lub „dialektyki”. Z jednej strony bowiem ograniczeniem jest postawa, która kładzie tak silny akcent na pierwszeństwo i decydującą rolę wiary, że nie docenia – i niemal je lekceważy – konkretnych uczynków miłości, sprowadzając ją do ogólnikowego humanitaryzmu. Z drugiej jednak, ograniczeniem jest również utrzymywanie przesadnej wyższości miłości i jej działania, i myślenie, że uczynki zastępują wiarę. Dla zachowania zdrowego życia duchowego trzeba wystrzegać się zarówno fideizmu, jak i moralizującego aktywizmu.

Życie chrześcijańskie to nieustanne wchodzenie na górę spotkania z Bogiem, aby później zejść, niosąc miłość i siłę, które z niego się rodzą, aby służyć naszym braciom i siostram z taką samą miłością jak Bóg. W Piśmie Świętym widzimy, że zapał apostołów do głoszenia Ewangelii, które

wzbudza wiarę, jest ściśle związany z miłosierną troską o to, by służyć ubogim (por. Dz 6,1-4). W Kościele kontemplacja i działanie, których jakby symbolem są ewangeliczne postacie sióstr Marii i Marty, muszą współistnieć i się uzupełniać (por. Łk 10,38-42). Priorytetem jest zawsze relacja z Bogiem, a prawdziwe ewangeliczne dzielenie się winno być zakorzenione w wierze (por. katecheza podczas audyencji generalnej z 25 kwietnia 2012 r.). Pojawia się bowiem niekiedy tendencja do ograniczania „miłości bliźniego” do solidarności lub zwykłej pomocy humanitarnej. Trzeba natomiast pamiętać, że największym dziełem miłości jest właśnie ewangelizacja, czyli „posługa Słowa”. Nie ma bardziej dobroczyнного, a zatem bardziej miłosiernego działania na rzecz bliźniego niż łamanie chleba Słowa Bożego, dzielenie się z nim Dobrą Nowiną Ewangelii, wprowadzanie go w relację z Bogiem: ewangelizacja jest największą i pełną promocją osoby ludzkiej. Jak pisze sługa Boży Papież Paweł VI w encyklice *Populorum progressio*, właśnie głoszenie Chrystusa jest pierwszym i zasadniczym czynnikiem rozwoju (por. n. 16). To pierwotna prawda o miłości Boga do nas, którą się żyje i głosi, otwiera nasze życie na przyjęcie tej miłości i umożliwia integralny rozwój ludzkości i każdego człowieka (por. enc. *Caritas in veritate*, 8).

W istocie wszystko bierze początek z Miłości i zmierza do Miłości. Darmową miłość Boga poznaliśmy za pośrednictwem przesłania Ewangelii. Jeżeli przyjmujemy ją z wiarą, zyskujemy ten pierwszy i niezbędny kontakt z boskością, który może „rozkochać nas w Miłości”, abyśmy później trwali i wzrastali w tej Miłości, i z radością przekazywali ją innym.

Oдноśnie do relacji między wiarą a uczynkami miłości, słowa z Listu św. Pawła do Efezjan chyba najlepiej wyra-

zają ich wzajemne powiązanie: „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych czynów, które Bóg (...) przygotował, abyśmy je pełnili” (2,8-10). Widać z tego, że cała inicjatywa zbawcza pochodzi od Boga, od Jego łaski, od Jego przebaczenia przyjętego w wierze; ale ta inicjatywa bynajmniej nie ogranicza naszej wolności i naszej odpowiedzialności, lecz sprawia, że zyskują autentyczność i ukierunkowanie na dzieła miłosierdzia. Te ostatnie nie są owocem głównie wysiłku człowieka i powodem do chluby, ale rodzą się z samej wiary, wypływają z łaski, którą Bóg daje w obfitości. Wiara bez uczynków jest jak drzewo bez owoców: te dwie cnoty wynikają z siebie nawzajem. Wielki Post zachęca nas właśnie, poprzez tradycyjne wskazania odnośnie do życia chrześcijańskiego, abyśmy umacniali wiarę przez uważniejsze i dłuższe słuchanie Słowa Bożego oraz udział w sakramentach, a zarazem, byśmy wzrastali w miłości, w miłości do Boga i do bliźniego, także poprzez konkretne zalecenia postu, pokuty i jałmużny.

4. Pierwszeństwo wiary, prymat miłości

Jak każdy dar Boży, wiara i miłość doprowadzają na nowo do działania jednego i tego samego Ducha Świętego (por. 1 Kor 13), tego Ducha, który w nas woła: „*Abba, Ojcze!*” (Ga 4,6), i który każe nam mówić: „*Panem jest Jezus!*” (1 Kor 12,3), i „*Maranatha!*” (1 Kor 16, 22; Ap 22,20).

Wiara, będąca darem i odpowiedzią, pozwala nam poznać prawdę Chrystusa jako Miłości wcielonej i ukrzyżowanej, pełne i doskonałe przyłgnięcie do woli Ojca i nieskończone miłosierdzie Boże w stosunku do bliźnie-

go; wiara zaszczerpa w sercu i w umyśle mocne przekonanie, że właśnie ta Miłość jest jedyną rzeczywistością, która odnosi zwycięstwo nad złem i nad śmiercią. Wiara wzywa nas do patrzenia w przyszłość z cnotą nadziei, w ufnym oczekiwaniu, aż zwycięstwo miłości Chrystusa osiągnie swoją pełnię. Miłość bliźniego ze swej strony wprowadza nas w miłość Bożą, objawioną w Chrystusie, i sprawia, że w sposób osobisty i egzystencjalny włączamy się w całkowite i bezwarunkowe oddanie się Jezusa Ojcu i braciom. Duch Święty, wlewając w nas miłość, czyni nas uczestnikami oddania samego Jezusa: synowskiego oddania Ojcu i braterskiego każdemu człowiekowi (por. Rz 5,5).

Drodzy bracia i siostry, w tym okresie Wielkiego Postu, w którym przygotowujemy się do obchodów wydarzenia krzyża i zmartwychwstania, przez które Miłość Boża odkupiła świat i oświeciła historię, życzę wam wszystkim, abyście przeżywali ten cenny czas, ożywiając wiarę w Jezusa Chrystusa, aby wejść w krąg Jego miłości do Ojca i do każdego brata i siostry, których spotykamy w naszym życiu. Zanoszę w tej intencji modlitwę do Boga, prosząc o błogosławieństwo Pana dla każdego z was i dla każdej wspólnoty!

Watykan, 15 października 2012 r.

NIEDZIELNE ROZWAŻANIA EWANGELICZNE

III Niedziela Wielkiego Postu – 3 marca (Łk 13,1-9)

Twarde są słowa dzisiejszej Ewangelii, ale te twarde słowa skierowane do każdego z nas mają nam pomóc zrozumieć, że z Boga nie można żartować. Wypływają one z miłości

Boga do nas, miłości Boga zatroskanego o nasze zbawienie. Dzisiaj Bóg mówi do nas przez Swojego Syna, który wzywając ludzi do pokuty uosabia nieskończone miłosierdzie i nigdy nie przestaje się litować. Daje nam czas na opamiętanie i czeka cierpliwie. Ofiaruje nam swoją łaskę, karmi nas Swoim Ciałem i Krwią. I czeka, abyśmy wydali owoce prawdziwego życia chrześcijańskiego.

Jak bardzo umniejszamy Pana Boga, jeżeli chcemy, by osądzał ludzi tak jak my, i wkładamy Mu do ręki kodeks naszego prawa. Bóg jest Ojcem Miłosierdzia, tym, który czeka cierpliwie na nasze nawrócenie. Przypowieść o drzewie figowym przypomina nam o Bożej cierpliwości wobec nas, ale jest także ostrzeżeniem, że ci, którzy trwają w swym grzesznym odrzuceniu pokuty, będą cierpieć i ostatecznie zostaną „wycięci”. Nieurodzajnym drzewem figowym jest bowiem każdy człowiek nie spełniający dobrych uczynków.

Czas trzyletniego oczekiwania na owoc z drzewa figowego nieodparcie kojarzy się z okresem trzyletniej publicznej działalności Pana Jezusa, w której ludzkość miała szansę się nawrócić.

IV Niedziela Wielkiego Postu

– 10 marca (Łk 15,1-3.11-32)

Przypowieść o Synu marnotrawnym to jedno z największych objawień Pana Boga przez Jezusa Chrystusa. Imię naszego Ojca to Miłosierdzie, Miłość zwrócona ku człowiekowi, Miłość, która wymazuje grzech. Dzisiejsza Ewangelia to przypowieść nie o jednym synu marnotrawnym, ale o dwóch synach. Oboje bowiem odeszli od Ojca: jeden – roztrwaniając majątek, drugi – przez swą „doskonałość” i obłudę.

Na życzenie dziecka Ojciec oddaje mu cały jego posąg, pozwala mu robić z tym, co tylko chce: odejść, roztrwonić – tak bardzo szanuje wolność swoich dzieci. Ale nie przestaje o nim myśleć, nie traci go z oczu – „a gdy był jeszcze daleko, ujrzał go”. Oczekuje tylko jednego – przyznania się: „**Ojcze, zgrzeszyłem**”. A potem sam przejmuje inicjatywę: „Przynieście szybko **najlepszą** suknię” – nie pierwszą lepszą, „dajcie mu **pięścień** na rękę” – symbol godności i władzy i „**sandały** na nogi” – symbol człowieka wolnego.

Przypowieść może wydawać się nam niedokończona. Nie wiemy bowiem jak zachował się ów dobry syn i brat. Ale dokończenie tej opowieści może dopisać każdy z nas, bo opowiada ono o nas samych.

W Ewangelii tej jest jeszcze jeden szczegół – Ojciec wyszedł również po starszego syna – rozgniewanego i zbuntowanego, aby go wprowadzić do domu.

Jesteśmy ciągle stwarzani na obraz i podobieństwo Boga, który jest miłosierny. Mamy być coraz bardziej obrazem tego Ojca, być coraz bardziej podobnymi do Niego. Chrystus szuka każdego człowieka, Jego łaska i miłość podąża za każdym z nas, jesteśmy bowiem odkupieni Jego Krwią. Każdy z nas powinien pozwolić, by Pan go dosięgnął, pochwycił i podniósł do nowego życia.

Każdy z nas może powiedzieć o sobie – ja nie odchodzę od Pana Boga, w niedziele i święta a może i w zwykły dzień uczestniczę we Mszy Świętej, modłę się, spowiadam się regularnie, uczestniczę w rekolekcjach, zachowuję posty, przykazania itp. Lecz gdzie jest w moich praktykach moje serce? Ile wkładam w nie miłości? Jestem przy Bogu, ale czy umiem się Nim cieszyć? Jak często dręczy nas myśl, że ci, którzy nie wierzą mają łatwiejsze życie, lepiej im się

powodzi? Jak często odmawiamy naszym marnotrawnym braciom i siostram życzliwości, przebaczenia Ojca?

V Niedziela Wielkiego Postu – 17 marca (J 8,1-11)

Grzech popełniamy wtedy, kiedy – mogąc wybrać – wybieramy nie Pana Boga, lecz zło. Grzeszę, kiedy nie wybieram tego, czego chce Pan. Grzech – to przekroczenie przykazania Bożego. Zakazy dane przez Pana Boga dla naszego dobra, są znakami Jego Miłości, Jego troski o nas, o nasze dobro, nasze zbawienie.

Wszyscy ludzie są grzesznikami, więc nikt nie ma prawa stawać się sędzią drugich. Jezus nie potępia nikogo – po prostu prowadzi do uznania własnej grzeszności. On, który jest bez grzechu, nie korzysta z tego prawa, ale uwalnia od grzechu i przywraca pokój. Jego słowa: „**Nie grzesz już**” niosą ze sobą łaskę płynącą z Jego ofiary. Jezus, nasz Zbawiciel, nie potępia nikogo. Powiedział to dziś w Ewangelii: „I Ja ciebie **nie potępiam**”. Oczekuje wysiłku i stawia wymagania. A wymagania są zdecydowane: „Idź, a od tej chwili już nie grzesz!”.

Zatrzymajmy się nad słowami: „nie potępiam”. W *Słowniku Języka Polskiego* możemy znaleźć takie znaczenie: nie uznać kogoś za winnym czegoś. Natomiast synonim tego słowa to: nie napiętnować, nie przekląć, nie skazać. W Starym Testamencie grzech cudzołóstwa, o którym mówi dzisiejsza Ewangelia karany był śmiercią. Pan Jezus zwracając się do kobiety cudzołożnej słowami „nie potępiam”, nie tylko nie uznał jej za winną grzechu, nie przeklął jej, ale przede wszystkim przywrócił jej godność.

„Kto z was jest bez grzechu...” – za tym jednym, prostym zdaniem kryje się cała historia ludzkiego życia. Naszego życia. Gdy dochodzi ono do naszych uszu, nie sposób

uniknąć spojrzenia wstecz, na ostatnie godziny i dni, na minione miesiące i lata... Kto jest bez grzechu? Ja? Na pewno nie. Problem spoglądania na innych, osądzania ich, wytykania palcami nie tylko ewidentnego zła i przewrotności, ale także drobnych błędów i uchybień, powraca nieustannie. Zwłaszcza wtedy, gdy człowiek czuje, że i jemu sumienie coś wyrzuca. Niech dzisiejsza Ewangelia będzie zachętą do rachunku sumienia, co stoi za naszymi osądami? Jakie są ich motywy? Czy nie kryje się za nimi przewrotność faryzeuszy? Egoizm? Traktowanie wszystkich jak rywali – brak miłości bliźniego? Chęć, by przygotować sobie teren pod osobiste sukcesy? Pan Jezus nie przyszedł po to, aby znieść przykazania, ale by je wypełnić, tzn. wypełnić miłością przykazania możeszowe.



Niedziela Palmowa – 24 marca (Łk 19,28-40)

Palma jest znakiem zwycięstwa, znakiem chwały, wzniosłych nastrojów. Osioł to obraz kogoś niezdarnego, upartego, nieudanego, niezbyt mądrego. Wszyscy jesteśmy powołani do świętości. Ale tak jak palma jest ścielona pod stopy Jezusa, tak i to co w nas małe, niezdarne, uparte ma się ukorzyć i pokłonić przed Panem. Każdy z nas ma bowiem coś z palmy – dumnej i strzelistej, jak i z osła – upartego i niemuzykalnego. Dzisiaj, tydzień przed Swoją Męką i Śmiercią, Pan Jezus pozwala wprowadzić się triumfalnie do Jerozolimy, godzi się, by Go publicznie ogłoszono Mesjaszem. Pozwala, aby Go uznano Królem – Królem łagod-

nym i cichym. Ten lud, który dziś krzyczy „Hosanna”, za parę dni będzie żądał Jego śmierci i krzyczał „ukrzyżuj Go”. Uroczysty wjazd do Jerozolimy jest samorzutnym hołdem ludu dla Jezusa zbliżającego się przez Mękę i Śmierć do pełnego objawienia Synostwa Bożego. Nie chodzi o to, by towarzyszyć Panu Jezusowi w triumfie, ale by iść za Nim aż na Kalwarię.

Triumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy domaga się od każdego z nas konsekwencji i wytrwałości, pogłębiania naszej wierności, aby nasze postępowanie nie było „chwilowe”. W życiu każdego z nas występują duże kontrasty: jednego dnia jesteśmy zdolni do krzyku „Hosanna”, innego – do krzyczenia „ukrzyżuj Go”. I ta sytuacja, te postawy, nieustannie się powtarzają w dziejach człowieka i ludzkości. Musimy mieć świadomość, że proces i Męka Chrystusa dokonuje się także w naszych czasach. To, co dziś mówimy, robimy, jakie decyzje podejmujemy, zawsze odnosi się jakoś do tamtych ponadczasowych wydarzeń. Każdy z nas nieustannie wybiera, czy opowiada się za Chrystusem, prawdą, dobrem, sprawiedliwością – czy przeciwnie.

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

– 31 marca (J 20,1-9)

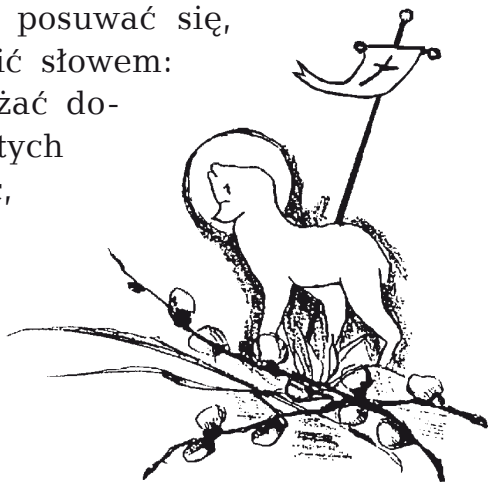
Pierwsza katecheza Apostołów po spotkaniu ze Zmartwychwstałym, zamknęła się w jednym zdaniu: „**Chrystus umarł, Chrystus zmartwychwstał, Chrystus powróci**”.

Każdy musi przejść przez śmierć – jak przez bramę – do innego życia. Bogactwo, powodzenie, kariera przestają być ważne. Pan Jezus ukazuje nam, że trzeba ogołocić się ze wszystkiego, żeby razem z Nim zmartwychwstać. Zmartwychwstanie było uwolnieniem się Jezusa spod władzy śmierci i uwarunkowań ziemskiej egzystencji. Było przej-

ściem do nieśmiertelnego życia z Bogiem, wejściem do chwały. Po Wielkim Piątku cierpienia i męki jest Wielkanoc zwycięstwa i radości. W Nim i przez Niego otwiera się również perspektywa wiecznego życia, w którym Bóg otrze z naszych „oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły” (Ap 21,4). Bardzo wymowne są tutaj słowa: „Ujrzał i uwierzył”, odnoszące się wprost do św. Jana, a pośrednio do św. Piotra. Od tej chwili oni, a wkrótce też pozostali apostołowie, stali się świadkami Zmartwychwstania. Głosili, że Jezus żyje i jest zwycięzcą nad grzechem i jego skutkiem, czyli śmiercią.

Obowiązkiem każdego człowieka jest przyjąć znaki Zmartwychwstania, uwierzyć, jak uwierzyli Apostołowie i stale umacniać swą wiarę. W Zmartwychwstaniu człowiek spotyka się z Bogiem – z Tym, który go ukochał. Święto Zmartwychwstania Pańskiego jest świętem wiary, nadziei i miłości. **Wiary**, która staje się widzeniem, **nadziei**, która staje się spełnieniem i **miłości**, która staje się szczęściem.

W tej Ewangelii chciałabym zwrócić uwagę na dwa czasowniki: „iść” i „biec”. Czasownik „iść” możemy zastąpić słowem: posuwać się, ciągnąć się, „biec” zastąpić słowem: szybko posuwać się, podążać do-
 kądś śpiesznie. Synonimy tych czasowników to: kroczyć, zmierzać / spieszyć się, gonić, pędzić. Analizując te dwa czasowniki możemy wywnioskować, że w pierwszej chwili Apostołowie z ociąganiem szli do grobu, dopiero



później, w miarę zbliżania się do miejsca pochowania ciała Jezusa zaczęli spieszyć się, a nawet pędzić. Ten obraz możemy przyrównać do naszego wzrastania w wierze. Im bardziej ją pogłębiany, tym bardziej staramy się wzrastać w niej i nią żyć.

Katarzyna OV

PRZYKAZANIA BOŻE...

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Każdy człowiek, a przede wszystkim każdy chrześcijanin powinien znać na pamięć wszystkie Przykazania Boże, bo one są najpewniejszą drogą do szczęścia doczesnego i wiecznego.

W pierwszym Przykazaniu, o którym już pisałem w poprzednim liście, Bóg zabrania oddawania czci fałszywym bóstwom. Wszystkie stworzenia w niebie i na ziemi mają oddawać cześć Bogu prawdziwemu – Stwórcy nieba i ziemi. Mamy czcić nie tylko osobę Boga, ale także Jego Najświętsze Imię.

W drugim Przykazaniu Pan Bóg wyraźnie zabrania wymawiania Jego Najświętszego Imienia bez szacunku, lekomyślnie, w żartach lub w złości, mówiąc: „Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego na daremno” (*Pwt 5,11*). W Starym Testamencie Żydzi bardzo szanowali imię Boga-Jahwe, do tego stopnia, że bali się je wymawiać. Zamiast mówić *Jahwe* mówili *Adonai* – *Pan, Władca, Król, Najwyższy*. Słowo *Jahwe* oznacza – *Jam jest, który jest, czyli jestem istotą wieczną i źródłem wszelkiego bytu*. W Nowym Testamencie Bóg nie zabrania wzywać swego imienia, a nawet zachęca, abyśmy wołali do Niego – *Ojcie*. Pan Jezus po-

wiedział: „**Gdy się modlicie, mówcie Ojcie nasz**” (Mt 6,9). Przez Chrześc Świąty staliśmy się dziećmi Bożymi, dlatego ośmielamy się mówić „Ojcie nasz” i tę modlitwę powinniśmy odmawiać codziennie rano i wieczorem, z wielkim szacunkiem i miłością.

Mamy szanować nie tylko imię Boże, ale także imię Jezusa, Matki Najświętszej, aniołów i świętych, ponieważ imię odnosi się do osoby. Dlatego nie powinno się lekomyślnie wypowiadać „Jezus”, „Maryja”, „Matko Boska”, „Rany Boskie” itp. Powinniśmy jednak wzywać te imiona często z wielkim szacunkiem i miłością, zwłaszcza w aktach strzelistych, jak na przykład: „Boże miłosierny, zmiłuj się nade mną”, „Boże, przebacz”, „Jezu, ufam Tobie”, „Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną grzesznikiem”, „Maryjo, Boża Rodzicielko, prowadź mnie i bądź ze mną, amen”, „Jezu, Maryjo, Józefie Świąty, Wam oddaję serce moje i duszę moją” itp.

W szczególny sposób powinniśmy szanować Rany Pana Jezusa, które zadały Mu tyle bólu i przez które stworzył nam Niebo. Św. Paweł Apostoł mówi, że imię „Jezus” jest ponad wszelkim imieniem: „Uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Dlatego Bóg wywyższył Go i nadał Mu imię przewyższające wszelkie imię, aby na imię Jezus zginało się wszelkie kolano mieszkańców Nieba i podziemia” (Flp 2,8-11).

Czytałem kiedyś wzruszającą, autentyczną historię o żołnierzu, który w czasie I wojny światowej został ranny. Kula karabinowa przestrzeliła mu gardło i język. Zanim zdołano odesłać go do szpitala wywiązała się gangrena języka – trzeba było odciąć język. Kiedy sanitariuszka głosem pełnym współczucia powiedziała mu: „Pan musi mieć amputowany język, już nigdy nie będzie mógł mówić, dlate-

go niech Pan przed operacją wypowie najdroższe imię dla Pana. Wówczas żołnierz z wielkim bólem serca spojrzął na krzyż wiszący nad jego łóżkiem i szeptem wypowiedział: „O Jezu mój”, to było jego ostatnie słowo. Imię Jezus było dla niego najdroższe.

Święty Jan Bosko nad wejściem do biblioteki swego zakładu wychowawczego umieścił taki napis: „Niech będzie zawsze błogosławione imię Jezusa i Maryi”.

Niektórzy mówią, że przyzwyczaili się do bezmyślnego wymawiania imion świętych. To jest złe przyzwyczajenie i bezwzględnie trzeba się tego oduczyć.

Przysięga i śluby. Są nieraz w życiu takie chwile, w których wzywamy uroczyście imienia Bożego, np. w czasie uroczystej przysięgi ślubów. Co to jest przysięga? Według nauki Kościoła jest to uroczyste wezwanie Pana Boga na świadka w ważnej sprawie. Przysięga jest wtedy ważna, gdy przysięga się na Boga w Trójcy Świętej, na krzyż, na Rany Jezusa i na Pismo Święte. W przysiędze wzywamy Boga na świadka, w rzeczy ważnej, dla potwierdzenia sprawy, która kiedyś się zdarzyła, która teraz się toczy lub zdarzy się w przyszłości. Nie będzie przysięgą prawdziwą religijną, przysięgą, gdy ktoś składa ją na honor, na ojczyznę lub na swoich przodków. Można przysięgać tylko na rzecz ważną, dobrą i prawdziwą. Jeżeli ktoś przysięga fałszywie popełnia grzech bardzo ciężki, który znieważa święty majestat Boga, bo wezwałby Boga, który jest źródłem prawdy, na świadka kłamstwa.

W Starym Testamencie krzywoprzysięstwo, na równi z bluźnierstwem, było karane śmiercią. Kto przysięga fałszywie lub bluźni Bogu, ten ma usposobienie szatańskie. Podam przykład fałszywej przysięgi i jej tragiczny skutek. W pewnej miejscowości, na ziemi poznańskiej, zginął z za-

grody koń. Przez pewien czas gospodarze szukali złodzieja i nie znaleźli. Jeden podejrzewał drugiego o kradzież. Miejscowy proboszcz, aby skończyć z podejzreniami, jednej niedzieli, po Mszy Świętej, kazał mężczyznom zostać w kościele. Każdemu wręczył zapaloną świecę i powiedział: „Niech każdy pojedynczo podejdzie przed tabernakulum i przysięgnie Chrystusowi, że nie ukradł konia”. Wszyscy, pojedynczo podchodzili do ołtarza i przysięgali, że konia nie ukradli. Proboszcz się ucieszył, że wśród nich nie ma złodzieja. Po przysiędze wyszli z kościoła i nagle piorun z jasnego nieba trafił jednego z nich. Ogromna konsternacja... Od razu wszyscy udali się do domu zabitego przez piorun i o zgrozo, ukradziony koń stał w jego stajni. To tragiczne zdarzenie ogromnie podziałało na mieszkańców tej parafii i nie tylko. Przekonali się wszyscy, że nie można fałszywie przysięgać.

Co to jest ślub? Ślub jest to obietnica uczyniona Panu Bogu pod grzechem, że uczynimy coś dobrego. Jeżeli ktoś złożył obietnicę Panu Bogu pod grzechem ciężkim i jej nie wykonał, wówczas popełnił grzech ciężki. A gdy uczynił obietnicę pod grzechem lekkim i jej nie wykonał, popełnia grzech lekki.

Śluby są różne: jednostkowe – składa jedna osoba, zbiorowe – składa grupa ludzi, warunkowe – składa się je pod pewnym warunkiem, np. jeśli wyzdrowieję pójdę na pielgrzymkę, czasowe – składa się je na pewien określony czas, śluby zakonne (czasowe i wieczyste, które składają zakonnicy), śluby małżeńskie, które obowiązują do końca życia, „ślubuję ci miłość, wierność, uczciwość małżeńską oraz, że nie opuszczę, aż do śmierci”. Panu Bogu podobają się śluby, dlatego ludzie czynią je, aby uprosić u Boga jakąś łaskę. Dawniej miasta, czy wioski, a nawet cały kraj skła-

dali Bogu uroczyste przyrzeczenie, że złożą ofiary na mi-
sję, że wybudują kościół (np. Świątynia Opatrzności Bożej
w Warszawie), że urządzą pielgrzymkę do miejsc świętych,
jeżeli Bóg odwróci klęskę żywiołową, epidemię, zagroże-
nie pokoju itp. Trzeba jednak zachować ostrożność, aby nie
robić Panu Bogu obietnicy, której nie będzie można speł-
nić. W sprawie składania ślubów, czyli przyrzeczeń, lepiej
zawsze poradzić się spowiednika. Jeżeli ktoś nie dotrzyma
swego przyrzeczenia, to Bóg wcześniej czy później może
się o nie upomnieć. Zresztą z każdego słowa zdamy sprawę
Bogu.

Grzechy przeciwko drugiemu przykazaniu Bożemu są
następujące:

- wzywianie bez uszanowania imienia Bożego, Jezusa,
Maryi i świętych
- fałszywe przysięganie oraz niewypełnienie przyrze-
czeń, ślubów
- złe wyrażanie się o Bogu i o świętych
- świętokradzka Komunia Święta
- profanacja obrazów, krzyża lub figur świętych
- przekleństwa
- bluźnierstwa, czyli urąganie Bogu i wyśmiewanie się
z Niego.

Bluźnierstwo sprzeciwia się szacunkowi należnemu Bogu
i Jego imieniu. Trzeba naprawdę złości szatańskiej, aby
posunąć się do takiej niewdzięczności wobec miłującego
Boga. Trzeba pamiętać o przysłowiu: „Bóg jest nierychli-
wy, ale sprawiedliwy” i wcześniej czy później dosięgnie
bluźniercy.

Rachunek sumienia z drugiego przykazania Bożego:

- Czy wzywałem imienia Boga, Jezusa, Matki Najświętszej,
świętych bez potrzeby i bez szacunku, w żartach lub złości?

- Czy przysięgałem fałszywie? Czy dotrzymałem przyrzeczenia danego Bogu? Czy przeklinałem? Czy bluźniłem przeciwko Bogu i świętym?
- Czy przyjąłem Komunię Świętą w grzechu ciężkim? Czy sprofanowałem Najświętszy Sakrament, obraz lub krzyż, figurę świętych?

Kończąc ten list życzę Wam wielu łask Bożych, opieki Matki Najświętszej na każdy dzień.

Ks. Tadeusz Baniowski TChr

SZLAKIEM SANKTUARIÓW MARYJNYCH SANKTUARIUM MACIERZYŃSTWA NMP W TRZEBIATOWIE – CD.

Sanktuarium Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny w Trzebiatowie jest najmłodszym sanktuarium maryjnym w naszej Archidiecezji. Ks. Abp Marian Przykucki erygując 7 października 1996 r. trzebiatowskie sanktuarium potwierdził oficjalnie, iż istniał tu kult maryjny od 1867 r. – od czasu sprowadzenia tego przepięknego obrazu Matki Bożej.

Obraz został koronowany na prawie diecezjalnym 20 maja 2006 r. Poprzez swoją macierzyńską wymowę nadał specyfiki miejscu. Sanktuarium z założenia jest miejscem uświęcania wszystkich rodzin. Jest ostoją promieniującą łaskami na małżeństwa. Szczególnie teraz w czasach kryzysu macierzyństwa i rodziny, poprzez Maryję małżonkowie i rodziny wypraszają łaski dla siebie.

W telegramie papieża Jana Pawła II z 9 września 1990 r. do Ks. Bp. Kazimierza Majdańskiego, z okazji peregryna-

cji kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w diecezji, czytamy: „Pierwsze kroki kieruje Pani Jasnogórska do historycznego Trzebiatowa, gdzie długie wieki wyznawanie religii katolickiej było surowo zakazane. Ale Ona w tamtych dawnych i bliższych czasach była zawsze ze swoim ludem, o czym świadczą pozostałe w pięknej świątyni trzebiatowskiej pamiątki kultu maryjnego. Była dla Kościoła nad Odrą i Bałtykiem broniącą swe dzieci, czuwającą i dającą duchowe siły”. Tak było niegdyś w początkach kultu maryjnego i tak jest do dzisiaj.

Maryja podaje nam Jezusa z otwartymi ramionami. Chce, żeby On nas objął i „rozpalił” w nas Swoją miłość do siebie nawzajem. Przed Jej cudowny obraz przychodzą różni ludzie. Przychodzą złamani na duchu, zatroskani, weseli, radośni, zdrowi i chorzy. Spieszą tłumnie po błogosławieństwo, siłę, moc, radość, nadzieję na każdy dzień. Jedni przychodzą dziękować za otrzymane łaski, inni proszą o pomoc, uzdrowienie z choroby czy orędownictwo w różnych sprawach. Wychodzą z Sanktuarium, z tego cudownego miejsca, ubogaceni duchowo z nadzieją na lepsze jutro. Wracają z wiarą oraz uśmiechnięci i radośni, nie raz wzruszeni ze łzami w oczach i lekkim sercem ze szczęścia, które ich spotkało w tym świętym miejscu.

Ks. Ryszard Raczkiewicz

WIELKOPOSTNE ZAMYŚLENIE

Bardzo lubię nabożeństwo Drogi Krzyżowej, lubię zadumać się nad cierpieniem Jezusa. Ale te nasze Drogi Krzyżowe są takie „akuratne”, takie wyliczone co do centymetra. Idziemy od stacji do stacji, od filara do filara, tyle

samo kroków, tyle samo wypowiedzianych „Któryś za nas cierpiał rany...”. Tak samo staramy się uporządkować całe nasze życie; „co do centymetra”, co do minuty, wszystko przewidywalne, ułożone, następujące po kolei. A kiedy coś pójdzie nie tak, to się gubimy, szukamy winnych.

Jezus na Drodze Krzyżowej dał nam „wzór” na nasze życie, dał receptę jak sobie radzić, jak się podnosić, jak dźwigać swoje własne życie. On przyjął niesłuszny wyrok z rąk Piłata i nie skarżył się, nie udowadniał, że jest niewinny, że nie zasłużył, Krzyż włożył na ramiona nie narzekając, że za ciężki, że niewygodny, a gdy i upadł – wstał by pokazać, że nie jest wstydem upaść, zgrzeszyć. Wstydem jest nie wstać i nie iść dalej. Szedł wśród ludzi; jedni śmiali się z niego, podstawiali nogę, by upadł jeszcze raz, inni żyli po swojemu, może go nawet nie widzieli. Ale byli też życzliwi; Maryja z Sercem przenikniętym mieczem, Szymon zmęczony pracą w polu, Weronika, która nie bała się pilnujących go żołnierzy. A ON szedł, bo Golgota była ciągle przed Nim.

Jakże podobna jest ta Jego Droga do naszego życia. Każdy z nas dźwiga własny krzyż. Krzyż codziennych obowiązków, krzyż cierpienia czy choroby, krzyż podeszłego wieku. Nie brakuje nam upadków, zwątpień, nie brakuje niesłusznych wyroków, nie brak też „życzliwych inaczej”. Lecz są z nami też „Szymonowie” przymuszeni, bohaterkie „Weroniki”, współczujące nam „niewiasty”. Miejmy oczy otwarte, bo nie jesteśmy na tej drodze sami. I mimo, że obok żyją po swojemu inni ludzie, to każdy z nich, każdy z nas ma swoją Golgotę, każdy swoją Drogą Krzyżową zmierza. I nie przestawajmy prosić Tego, który do swego Krzyża dał się przybić, byśmy nie zwątpili, byśmy kiedyś spotkali się po tej drugiej stronie Golgoty.

Ks. Stanisław Flis SAC

ROZWAŻANIA DROGI KRZYŻOWEJ

Wstęp

Panie Jezu, wyruszam wraz z Tobą w Drogę Krzyżową. Czynię to z sercem wypełnionym miłością do Ciebie. Pragnę przejść wraz z Tobą na Golgotę, która jest apogeum krzyża i cierpienia. Ten krzyż towarzyszy i mi – każdego dnia. Tak trudno jest wziąć go na swoje ramiona, tak trudno pogodzić się z chorobą, niewdzięcznością, przekleństwem ze strony najbliższych. Krzyż samotności i odrzucenia ciąży bardzo. Niemniej jednak nawet w chwili największego osamotnienia, Ty Jezu, jesteś ze mną, bo Ty najlepiej wiesz, co znaczy cierpieć, co znaczy chorować, co znaczy nieść krzyż bólu i osamotnienia.

Spraw, Panie, aby rozważania tej drogi krzyżowej pomogły mi udźwignąć ciężar mojego krzyża!

Stacja I

Pan Jezus na śmierć skazany

Guz, ostra niewydolność, udar – te słowa brzmią jak wyrok. Dla niejednego człowieka spotkanie z lekarzem oznacza usłyszenie przerażającej informacji dotyczącej stanu swojego zdrowia. Pan Jezus również usłyszał wyrok skazujący. On jednak do końca zaufał swemu Ojcu i wypełnił do końca Jego wolę.

Panie Jezu, spraw abym nawet w najtrudniejszych momentach mojego ziemskiego życia do końca ufał Tobie i Twemu miłosiernemu Ojcu!

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja II

Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Nie wystarczy zgodzić się na krzyż. W końcu trzeba go wziąć na swoje ramiona. Krzyż choroby i starości jest bardzo ciężki. Trzeba jednak wcześniej przygotować swoją duszę na jego uniesienie. Im więcej w moim życiu modlitwy, im głębiej jednoczę się z Jezusem, tym staję się silniejszy do wzięcia na swoje ramiona krzyża choroby i cierpienia.

Panie Jezu, pomóż mi brać na swoje ramiona krzyż mej choroby i cierpienia!

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja III

Pan Jezus upada pod krzyżem po raz pierwszy

W każdej chorobie przychodzi moment trudny, kryzys. Ten kryzys spotykamy także w życiu duchowym. Oschłość, letniość wobec Boga, niechęć wobec ludzi, apatia, a nawet depresja. Wszystko to jest już pierwszym upadkiem, który może doprowadzić do całkowitego poddania się. Tymczasem nie wolno się poddać! Nawet w najgorszej opresji Pan jest ze mną!

Jezu, pomóż mi podejmować walkę z moimi słabościami duchowymi i fizycznymi, mimo zniechęcenia i chęci poddania się!

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja IV

Pan Jezus spotyka swoją Matkę

Gdy choruje dziecko, rodzice, a zwłaszcza matka, nie opuszczają swojej pociechy. Chce być przy nim. W wieku starszym nie jest możliwa zawsze fizyczna obecność matki. Jest jednak przy Tobie Matka Boża Bolesna. Ona wie, co to jest ból i cierpienie!

Matko Boża Bolesna, bądź z nami, zwłaszcza gdy chorujemy i cierpimy, Matko Boża Bolesna – módl się za nami!

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami. I Ty któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja V

Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi

Bywa i tak, że choć sami nie jesteśmy za zdrowi, to jednak przychodzi nam stanąć przy łóżku osoby jeszcze bardziej chorej. Stajemy się wówczas jak gdyby „Cyrenejczykami”, którzy mają okazję podać kubek spragnionemu, czy otrzeć łzy i przytulić kochaną osobę.

Panie Jezu, spraw abym zawsze umiał Cię dostrzec w każdej, szczególnie chorej i cierpiącej osobie!

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja VI

Weronika ociera twarz Jezusowi

Zdarza się, że udzielając pomocy chorej i cierpiącej osobie, sami narażamy się na chorobę. Człowiek wiary jednak kieruje się logiką miłości, a nie egoizmem i przesadną troską o siebie.

Panie Jezu, dodaj mi odwagi w wychodzeniu naprzeciw tych, do których dotarcie wymaga wielkiej odwagi

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja VII

Drugi upadek Jezusa

Czasem cierpi nie tylko ciało, ale i dusza. Zdarza się, że ktoś cierpi, ale jednocześnie obwinia wszystkich o doprowadzenie do swojej choroby. Bywa tak, że chorobie cielesnej towarzyszy wielka choroba duchowa. Wówczas podniesienie się jest już bardzo trudne.

Panie Jezu, spraw, aby moim słabościom cielesnym nigdy nie towarzyszył grzech egoizmu i pychy!

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja VIII

Pan Jezus spotyka płaczące niewiasty

Jest wielką sztuką cierpieć, ale jednocześnie widzieć cierpienie innych. Zwykle, gdy chorujemy, to wydaje nam się, że to my jesteśmy najbardziej pokrzywdzonymi ludźmi na tym świecie.

Panie Jezu, spraw, abym nawet chorując, dostrzegał ból i strapienie moich braci i sióstr!

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja IX

Trzeci upadek Jezusa

Najgorszym stanem duszy chorego człowieka jest utrata nadziei. Wtedy łatwo o stan, któremu na imię rozpacz. Tymczasem nie ma takiej sytuacji i stanu, w którym wierzący człowiek byłby pozostawiony sam sobie.

Panie Jezu, spraw abym nigdy nie popadł w rozpacz i zawsze widział światło, którym jesteś Ty i Twoje Miłosierne Serce, zawsze gotowe przyjąć mnie do Twego Królestwa!

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja X

Pan Jezus z szat obnażony

Niedawne doniesienia o nieludzkim wręcz traktowaniu osób starszych w niektórych ośrodkach przeznaczonych do opieki nad osobami w podeszłym wieku wołają wręcz o pomstę do nieba! Człowiek ma niezbywalną i niezależną od wieku godność, której nie można go pozbawić, niezależnie od tego czy jest zdrowy, czy też nie.

Panie Jezu, spraw, abym zawsze szanował osoby starsze i nigdy się nie wyśmiewał z ich ułomności!

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja XI

Pan Jezus przybity do krzyża

Wiele osób ulega nieszczęśliwym wypadkom. W ich konsekwencji często człowiek zostaje przykuty do łóżka czy wózka inwalidzkiego. Dla nich moment utraty zdrowia jest często „przybiciem do krzyża”. Nie rzadko na zawsze!

Panie Jezu, chroń mnie od wszelkich niebezpieczeństw duszy i ciała, i pomóż mi dostrzegać Ciebie zwłaszcza w osobach niepełnosprawnych.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja XII

Śmierć Chrystusa na Krzyżu

Bywają choroby, których nie da się pokonać siłą ludzkiego rozumu. Mimo wielkich osiągnięć i postępu medycyny nigdy nie uda się wyeliminować śmierci z porządku funkcjonowania tego świata. Dla chrześcijanina śmierć nie jest jednak końcem istnienia. To tylko przejście do innego, lepszego świata. Aby tak jednak było człowiek musi narodzić się na ziemi do „nowego życia” = życia w miłości i prawdzie.



Panie Jezu, spraw, abym już tu na ziemi duchowo zmartwychwstał, aby pokonywał nieuchronną konieczność śmierci, nieśmiertelną siłą miłości!

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja XIII

Ciało Jezusa zdjęte z krzyża

Mimo wielu wysiłków kosmetologów, mimo troski o zdrowie, wcześniej czy później ciało musi umrzeć. Konieczne jest to jednak, abyśmy mogli w wieczności otrzymać nowe ciało, wolne od choroby, zmęczenia i odporne na wiek.

Panie Jezu, pomóż mi z jednej strony szanować swoje zdrowie, ale z drugiej strony pomóż mieć, Jezu mój, świadomość nieuchronności umierania tego co materialne i cielesne.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja XIV

Ciało Jezusa złożone do grobu

Panie Jezu, grób stał się niemyim świadkiem Twojego zwycięstwa nad śmiercią. Wiem, że tak jak choruje często moje ciało, tak też i choruje moja dusza. Choruje na chorobę, której na imię grzech.

Jezu, Lekarzu duszy i ciała, ulecz moją duszę z wszelkiego zła! Zmartwychwstań Jezu we mnie i bądź moim przewodnikiem na drodze do zbawienia!

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Zakończenie

Droga Siostró i drogi Bracie! Być może w tym momencie akurat cierpisz na jakieś schorzenie, być może Twoją głowę rozsadza ból, a Twoje serce nie daje Ci spokoju! Pamiętaj, On także cierpiał! On – Jezus jest teraz przy Tobie, aby pomóc Ci udźwignąć krzyż Twej choroby!

Powtarzaj tylko w sercu: Jezu, ufam Tobie, Jezu, ufam Tobie, Jezu, ufam Tobie!!! AMEN.

Ks. Ireneusz Rogulski

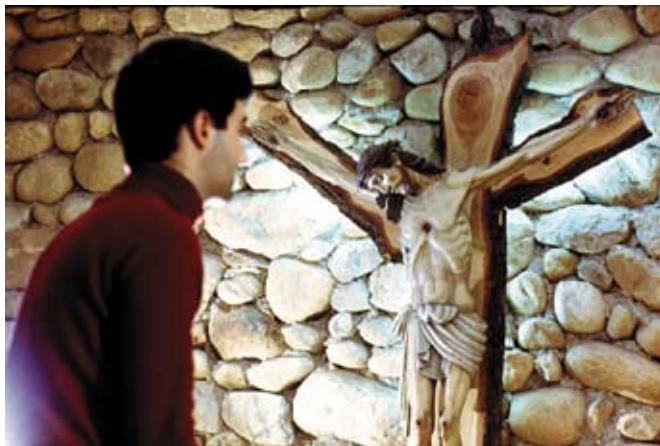
WPATRUJEMY SIĘ W KRZYŻ...

W Wielkim Poście nasz wzrok kierujemy na Jezusa, który zmierza do Jerozolimy, gdzie ma być pojmany, osądzony i zabity. Wpatrujemy się w krzyż, symbol Jego męki, narzędzie kaźni i jednocześnie znak zwycięstwa. Patrzymy na Jezusa przybitego do krzyża, który w swoim opuszczeniu woła: **Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?** Nagi, poraniony, samotny. Ostatnie chwile życia w bólu, smutku, opuszczeniu.

Tego opuszczonego Jezusa znajdziemy w naszych braciach i siostrach. Jeśli oderwiemy wzrok od krzyża i popatrzymy na świat za oknem, spotkamy tam żebrzącą kobietę, która skulona czeka, by ktoś ją zauważył i pomógł. Napotkamy wzrok zasmuconego ojca, który zatroskamy biegnie do szpitala, by odwiedzić swego ciężko chorego syna. Spotkamy też małe dziecko, które płacze, bo mama odeszła. Jezusa opuszczonego możemy odnaleźć w każdym naszym bliźnim, który cierpi. Ale czy jedynie tam?

Opuszczonego Jezusa mogę spotkać także bez spoglądania na ulicę. Kiedy skieruję swoje spojrzenie na siebie samego, znajdę Go w sobie, bo również ja nierzadko doświadczam opuszczenia: w czasie choroby, w zranieniach, po stracie bliskiej osoby. W tym moim opuszczeniu mogę stanąć przed Bogiem. Mogę wołać do Niego jak Jezus wołał. Z Nim mogę się w tym krzyku zjednoczyć i odkryć, że już nie jestem sam, ale że opuszczony Jezus jest ze mną. On nie pozwala, abym pogrążył się w rozpacz, lecz, jako już Zmartwychwstały Miłosierny Pan, wskazuje ręką na swoje przebite Serce i mówi: Jeśli tylko niedomagasz, chroń się w moim sercu.

I w ten sposób tajemnica męki i śmierci Jezusa łączy się z tajemnicą Jego zmartwychwstania. On, opuszczony i jednocześnie z m a r t w y c h - wstały, jedno-



czy się w cierpieniu. Ze mną, z tobą, z nami. Pomyślmy o tym, gdy w tegorocznym czasie Wielkiego Postu będziemy spoglądać na krzyż – narzędzie kaźni i znak zbawienia.

o. Sławomir Banaś OSST (Wiedeń, 30.01.2013)

Ojciec Sławomir jest znany Rodzinie Miłości Miłosiernej. Jako kleryk i brat zakonny angażował się w posługę wśród chorych, osób starszych oraz niepełnosprawnych i przyjeżdżał na wakacyjne rekolekcje do pomocy chorym. Obecnie jest Ojcem pracującym w Wiedniu.

„IDŹCIE WIĘC I NAUCZAJCIE WSZYSTKIE NARODY”

Mt 28,19

Jezus ustanowił Eucharystię i kapłaństwo w czasie Ostatniej Wieczerzy. Dał swym Apostołom i ich następcom – biskupom i kapłanom – moc ponawiania tego cudu aż do skończenia świata. Powiedział: „To czyńcie na moją pamiątkę.” Przez sakramenty Jezus przychodzi w różnych ważnych momentach naszego życia, aby wspomagać nas swoją

łaską. Jezus przychodzi... czy wierzysz w to? Przychodzi do nas przez posługę kapłana – to w jego ręce składa sprawowanie najświętszych czynności. A jego posługa, to głoszenie Ewangelii na całym świecie. Tam



gdzie nie ma kapłana, nie ma Mszy Świętej, ani Najświętszego Sakramentu. Jest wiele miejsc na świecie, gdzie brakuje kapłanów. Rozmawiając z misjonarzem pracującym kilkanaście lat w Nowej Gwinei, pomyślałam o sytuacji w Polsce... Powinniśmy docenić, że mamy tylu kapłanów i możemy codziennie uczestniczyć w Eucharystii czy osobiście czy we Mszy Świętej transmitowanej przez radio lub telewizję. Powinniśmy modlić się za kapłanów, aby swoim przykładowym życiem prowadzili wiernych drogą prawdy, pokoju, miłości i jedności.

Misjonarz, ks. Krzysztof, opowiadał, jak ludność papuaska radośnie i ufnie dziękuje Bogu. Msze Święte są tam pełne autentycznej radości. W czasie Eucharystii uwielbiają Boga śpiewem i tańcem. Święta Wielkanocne w Papui Nowej Gwinei to wielkie wydarzenie. Wierni są bardzo zaangażowani w przygotowanie obrzędów Liturgii Triduum Paschalnego całymi rodzinami i trwa to wiele dni, a nawet tygodni. Całe wioski dzielą się między sobą obowiązkami, przygotowują procesje czy dary ofiarne. Przez ogromny osobisty wkład głębiej przeżywają całą liturgię Wielkiego Czwartku, Piątku, Soboty i Niedzieli Zmartwychwstania.

Wielki Czwartek to Dzień ustanowienia Eucharystii i Kąpienia. Bardzo lubią przeżywać scenę umycia nóg. Sami są bardzo zaangażowani, między sobą wypowiadają słowa zawarte w Ewangelii według św. Jana (13,1-15). Jak mówi ks. Krzysztof – oni uczą się i odtwarzają, jak gdyby odgrywali role w teatrze, aby było to wymowne i żeby bardziej docierało do ludzi.

Liturgia Wielkiego Piątku rozpoczyna się Drogą Krzyżową i przebiega tak samo jak w całym Kościele katolickim. Wszyscy idą od stacji do stacji przez okoliczne wioski, niosąc duży krzyż. Nabożeństwo Drogi trwa kilka godzin, w ich mniemaniu ten dzień wart jest jak najlepszej oprawy ze względu na śmierć Pana Jezusa. Po zakończeniu Drogi Krzyżowej następuje liturgia wielkopiątkowa, która robi mocne wrażenie. W czytanie opisu Męki Pańskiej są zaangażowani świeccy – czytają słowa Męki Pańskiej z podziałem na role. W momencie, gdy przychodzi fragment opisu śmierci Pana Jezusa trwają w milczeniu, po czym uderzają w garamuty (bębny zrobione z pnia drzewa). Wyrażają w ten sposób, że WIELKI CZŁOWIEK ZMARŁ. U nich taki garamut (instrument) jest używany do przekazywania ważnych wiadomości. Istnieje też specjalny „kod” na oznajmienie, że ktoś zmarł, a jeszcze dodatkowo pewne elementy tego „kodu” mówią, że był to WIELKI CZŁOWIEK. Wtedy to kobiety zbierają się przy krzyżu. Panuje cisza, słychać nawet autentyczny płacz. Po tych wydarzeniach następuje modlitwa, a po Komunii Świętej wszyscy rozchodzą się w ciszy.

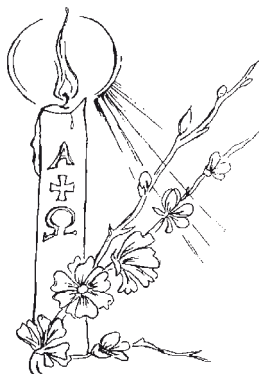
Dla Polaków Wielka Sobota nie może się obejść bez święcenia pokarmów. W Papui tego nie ma, u nich Liturgia Wigilii Paschalnej rozpoczyna się po zmierzchu. Przygotowują ogromne ogniska – wysokie na kilka metrów. Tak wysoko ułożony stos po rozpaleniu jest widoczny z dużej odległo-

ści. Do obrzędów tych podchodzą z oddaniem – to co mogą zrobić sami czynią z dużym zaangażowaniem. Odbywają się procesje na wejście, procesja przyniesienia *Biblii*, procesja przyniesienia darów ofiarnych – w której składają duże ilości bananów, słodkich kartofli, krabów, chleb, wino i wiele innych darów ziemi. Na zakończenie odbywa się procesja wyjścia – wyprowadzają księdza od ołtarza. Tego dnia odbywa się również liturgia chrzcielna – udziela się wtedy chrztu osobom dorosłym i dzieciom.

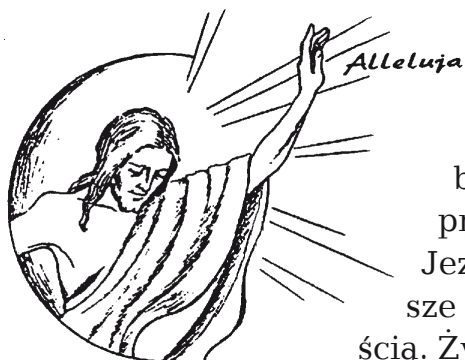
Wielka Niedziela obchodzona jest bardzo uroczyście – z pięknym wystrojem i śpiewami. Bardzo lubią śpiewać, jak mówi ks. Krzysztof, a kościół przystrajają różnokolorowymi żywymi kwiatami. Tego dnia również odbywa się procesja z darami – wszystko przy wtórze śpiewu i dźwiękach bębnów.

Słuchając opowieści ks. Krzysztofa o jego pracy w dalekim kraju jeszcze bardziej przekonałam się o tym, jak ważne jest, byśmy otaczali modlitewnym wsparciem wszystkich misjonarzy i misjonarki, którzy dokonują wielkiego dzieła pozyskując nowych wyznawców wiary Chrystusowej.

*Na podstawie rozmowy z ks. Krzysztofem
opracowała Elżbieta Palczak*



„CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ PRAWDZIWIE ZMARTWYCHWSTAŁ!”



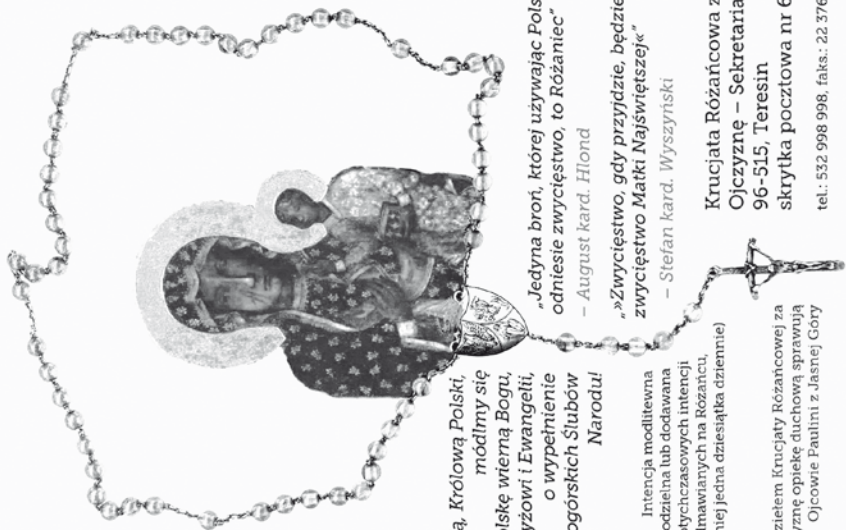
Tymi słowami pozdrawiamy się w ten radosny Dzień Zmartwychwstania Pana Jezusa, przekazując sobie wzajemnie życzenia. Niech prawda o Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa napełni nasze serca wiarą, nadzieją i miłością. Życzymy, by Chrystus blaskiem Swego Zmartwychwstania opromieniał każdą chwilę Waszego życia, niech Jego Światło rozświetla mroki trudnych chwil. Niech świadomość tego wielkiego cudu napełnia Was wszystkich nadzieją na życie wieczne w chwale Boga Ojca.

Ks. Tomasz Ceniuch, Ks. Marcin Madej, Elżbieta Palczak



Krucjata Różańcowa za Ojczyznę

Maryjo Królowo Polski pomóż tej ziemi!



Z Maryją, Królową Polski,
módlmy się
o Polskę wierną Bogu,
Krzyżowi i Ewangelii,
o wypełnienie
Jasnogórskich Słubów
Narodu!

„Jedyna broń, której używając Polska
odniesie zwycięstwo, to Różaniec”
– August kard. Hlond

„Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to
zwycięstwo Matki Najświętszej”
– Stefan kard. Wyszyński

**Krucjata Różańcowa za
Ojczyznę – Sekretariat**
96-515, Teresin
skrytka pocztowa nr 6

tel.: 532 998 998, faks.: 22 376 27 35

sekretariat@KrucjataRozancowaZaOjczyzne.pl

www.KrucjataRozancowaZaOjczyzne.pl

PRZYSTĘPUJĘ DO KRUCJATY RÓŻAŃCOWEJ ZA OJCZYZNĘ

w imieniu własnym rodzina

Imię (imiona) i nazwisko.....

Adres.....

Telefon lub e-mail (nieobowiązkowo).....

Data przystąpienia do Krucjaty.....

Wyrażam zgodę na gromadzenie i przetwarzanie danych osobowych w bazie danych Sekretariatu i korzystania z nich w celach korespondencyjnych.

Dane są chronione zgodnie z Ustawą o Ochronie Danych Osobowych (Dz. U. 1997 Nr 133, poz. 883).

Oświadczam, że wiem o moim prawie do wglądu i poprawiania moich danych osobowych.

PODPIS.....

Druk należy przeciąć w pół, a wypełnioną deklarację prosimy wysłać na adres:

Krucjata Różańcowa za Ojczyznę –
Sekretariat
96-515 Teresin
skrytka pocztowa nr 6